MONITOR

Na R. P. 1774.
Nro. XCIV.
Dnia 23. Listopada

z HORACYUSZA.

I.

Opisanie dworne biesiady.

Horacyusz rozmawia z Fundanim.

Ut Nasidieni iuvit in cœna beati? Lib. II. Sat. 8.

HOR. Jakże, z *Nazydyena* czyś był kontent stołu?
Bo gdym cię szukał, abyś iadł ze mną pospołu,

Rzekł mi ktoś, żeś zapiiał tam wczora w połu-
dnie.
FUND. Jak nigdy w życiu moim, miałem śię tam
cudnie:
HOR. Powiedz, ieżli nie ciężko, iakie pierwsze
danie
Uśmierzyło gniewnego żołądka szemranie?
FUND. Nayprzod nam dano dzika Lukańskie-
go, ktory
Podczas łagodney Austru wieiącego pory
Był uszczwanym, iak mowił Pan uczty, do koła
Był chrzan, rzodkiew, sałata, iakie rzeczy zgoła
Mdły orzeźwiać żołądek zwykły; słodki słone,
Selery, wino z gąszczu Koyskiego zcedzone:
To zebrawszy, gdy podka-sany do połowy
Chłopiec starł purpurową ścierką stoł klonowy,
Drugi sprzątnął, co darmo stać miało, lub coby
Biesiaduiące mogło obrazić osoby:
Wchodzi, iakby Ateńska z koszykiem Cerery
Panienka, krok stawiaiąc, śniadey *Hydasp* cery
Niosąc wino Cekubskie: *Alkon* Chiyskie, ale
Nie zamorskie. Gospodarz tu nasz poufale
Spyta: Albańskie czyć śię Falerńskie podoba
Meceno, bardziey nad te? mam gatunki oba
Po dostatku do licha. HOR. ale radbym wie-
dział
Fundani, godownikow, z ktorymiś tam sie-
dział?
FUND. Jam był na pierwszym łożu, a *Viscus* ko-
ło mnie,
Po nim niżey *Varius*, ieżli dobrze pomnę:
Nie

Na drugim, *Serwilius*, *Balatro* nazwiſkiem
Z *Vibidyuszem*, o bok *Mecenasa* bliskiem
Mieli, ktory ich przywiodł nie proſzonych z ſobą:
Trzecie, ſwą *Nazydyen* zaſtąpił oſobą:
Z iedney ſtrony *Nomentan*, z drugiey z nim ſię zetknął
Porcyusz śmieszny, całkiem co pączki połykał:
Nomentan, iaki y) na to był proszon, nieznaczne
Godownikom ſkazywał palcem kąſki ſmaczne
(Inna bowiem drużyna, iako my, bez braku
Jedliśmy ptaſtwo, ryby, przedziwnego ſmaku)
Com doświadczył wnet, y z tey byłem proby mądry,
Gdy mi, iakiegom nię iadł, podał xieniec flędry.
Potym mię też nauczył, że pigwy rumiane
Bywaią bardziey, gdy ſą na nowiu zbierane,
Jaka w tym ieſt rożnica, On ci lepiey powie.
W tym ſię do *Balatrona Vibidy* ozowie:
My ieżli do upadłey nie piiemy, lichy
Koniec nasz, niech nam większe podadzą kielichy.
Tu pobladł Krol bieſiady, nic ſię tak nie boiąc
Jako ſzumnych opoiow: czy to, że nie ſtoiąc
O nic, wolniey złorzeczą; czy też, że ſmak wszytek
Odbiera podniebieniu w iadle, wina zbytek.
Wychylaią *Vibidy* z *Balatronem* czary
Do dna, za ich przykładem idzie *Koniec Szary*,
Przednieyſi godownicy mało co zrobili
W flaszach ſzkody. Węgorza po nieiakiey chwili

 W tym

W tym przyniosą morſkiego na miſię nie małey
Z podlewą, w ktorey całkiem cebule pływały,
Samica to (goſpodarz rzecze) była, łono
Pełne płodem maiąca, kiedy ią złowiono.
Inaczey, gdy ſię z płodu ſwego wypatroszy,
Mięso iey nie uczyni ſmakowi roſkoszy.
Sos iey z przedniey Wenafru oliwy, y ryby
Hiſzpańſkiey laku (*) z wina pięciu bez uchyby
Lat, lecz nie zamorſkiego ieſt zaprawny; gdy ta
Gotuie ſię zaprawa, przylać przyzwoita
Chiyſkiego nie inszego wina, biały wprzody
Pieprz ſypiąc, ocet leiąc z Lesbiyſkiey iagody.
Ja pierwszy pokazałem, że ſię tym poszczycę,
Jak w tym ſoſie gotować oman y gorczyce;
Kurtyl zaś całkiem ieże, ktorych ſos ieſt ſmaku
Lepszego, niż z zamorza przewoźnego laku.
Gdy to mowi, nad ſtołem ali rozciągniona
Oberwawszy ſię nagle z ſwoich mieysc opona,
Tyle prochu wysypie na misy, potrawy,
Jle w polu nie zrobi Aquilo kurzawy.
My zląkłszy ſię, gdy widziem, że niebeśpieczeńſtwa
Nie masz, przyszliśmy ksobie, y do ſpołeczeńſtwa.
Nazydyen zaś głowę zwieſiwszy, iakoby
Syn mu nie wczesną śmiercią zmarł, płakać z żałoby
Począł, aniby z płaczem do końca poſpieszył,
Gdyby go w te *Nomentan* ſłowa nie pocieszył:
Ach

(*) Lak, *to ieſt ſok czyli rosoł, ktory z ſiebie ryba naſolona wypuszcza, po łac.* garum *albo* muria, *po franc.* ſaumour.

Ach Fortuno! ktoż z Bogow srożey nas kaleczy
Jakże lubisz igrzyſka z ludzkich ſtroić rzeczy!
Varius ledwie mogł śmiech uduſić serwetą,
Balatro, co mu do drwin rzecz każda podnietą:
Taki to los naszego, mowił, życia, że ſię
Nigdy rowna nadgroda pracy nie odnieſie.
Tobież to, byś mię przyiął po ludzku, potrzeba
Natrudzić ſię? mozolić, by nie dano chleba
Przypalonego, by ſos nie był złey przyprawy,
By ſłudzy ochędożni noſili potrawy?
Przyday y te przypadki: gdyby zawieszona
Urwała ſię, iak teraz, nad ſtołem opona,
Gdyby ſługa niezgrabny posunąwszy nogę
Źle, upadł, y roztrącił misę o podłogę...
Lecz Gospodarza umysł, iak Wodza, odkrywa
Przeciwność, ktory tayny w powodzeniu bywa.
Nazydyen mu na to: niech Bogowie, rzecze,
Toć wszyſtko, czego żądasz, dadzą zacny człe-
cze!
Y ciżmy ſobie podać kazawszy, wychodzi.
Tu po wszyſtkich ſię ſtronach ſzmer z ſzeptow
rozchodzi.
HOR. Niechciałbym żadnych nad te widzieć i-
grzyſk. Ale
Mow, z czegoś tam ſię potym naśmiał nieomale.
FUND. Gdy ſię pyta *Vibidy* ſług, czy ſię y ſla-
sza
Stłukła, że mu nie daią pić, choć ſię doprasza,
Y gdy ſię z *Balatrona* ſłow śmieiem figlarza,
Ktory dobrze udawał rzecz nam Goſpodarza;
Nazydyen ſię wraca z weselszą poſtawą,
Maiąc ſztuką poprawić Fortunę nieprawą,

Za

Za nim chłopcy ſzli z ſporą misą: rozebrany
Zoraw na niey był ſolą z mąką posypany,
Wątroba białey gęſi tuczoney ſigami,
Y zaięcze łopatki ale nie z udźcami,
Bez nich bowiem ſmacznieysze: dano y iarząbki
Wyſuſzone zbyt ogniem, bez kuprow gołąbki?
Nie złe rzeczy, gdyby był Goſpodarz łaſkawy
Nie rozpowiadał przyczyn każdey z tych potrawy;
Od ktoregośmy wſzyscy pierzchnęli poſpołu,
Nie kosztuiąc nic potraw tych drugiego ſtołu,
Jakby ie czarownica ſwoim Kanidia
Ozionęła tchem, gorsza niż Afrycka żmiia.

II.

Do Winniusza Aselli.

Zaleca mu, aby oddaiąc wiersze iego AUGUSTOWI, miał wzgląd należyty na czas y na przystoyność.

Ut proficiscentem docui te sæpe diuque &c.
Libr. 1. Epist. 13.

JAkom ci, gdyś wyieżdżał, częste zalecenie
Czynił, tak teraz, *Winni*, proszę uniżenie;
Byś oddał AUGUSTOWI Xiążki pod pieczęcią,
Gdy zdrow, gdy wesoł będzie, gdy ie żądać z chęcią.
Pátrz, abyś w czym nie zgrzeszył przywiązaniem ku mnie,
Y nie ściągnął nienawiść Xiążkom nie rozumnie
Zwawą swoią przysługą, posłaniec nayszczerszy,
Jeżli zaś ci zacięży mych tłomoczek wierszy,
Rzuć go raczey na drodze, niżbyś grubiańskim
Kształtem, sakiewki zstrząsnąć miał w pokoiu pańskim,
Y Oycowski przydomek, ośle twe nazwisko (*)
Stawszy się bayką ludu, podać w pośmiewisko.
Drzey się krzepko przez gory, nieś przez przerwy nogi,
A gdy staniesz na mieyscu, złey zwycięzca drogi,
Także się spraw z ciężarem, byś nie niosł do PANA
Pod pachą paczkę Xiążek mych, iak chłop barana:
Jak

(*) Asella *po Polsku* Ośliczka.

Jak piiaczka Pyrrhia (*) kradzioney osnowy
Wełny : iak opoy boty wraz z czapką cechowy.
Ni rozgłaszał przed ludem, żeś się z znoił prawie,
Niosąc wiersze ku miłey AUGUSTA zabawie
Tak oczu, iako uszu. O co proszę gdy cię,
Ty usiłuy to wszystko sprawić należycie.
Idźże, bądź zdrow, á strzeż się byś się tam y razu
Nie potknął, nie przestąpił moiego rozkazu.

(*) *Imie służebnicy.*